

Marek A. Cichocki: Bez właściwości ["Kultura" 1993 r.]

Niektóre filozoficzne i polityczne teorie, mające skłonność do absolutyzowania idei, twierdzą, że narody Europy Wschodniej zawsze wloką się w ogonie historii



fot. Robert Laska dla MaleMena

Niektóre filozoficzne i polityczne teorie, mające skłonność do absolutyzowania idei, twierdzą, że narody Europy Wschodniej zawsze wloką się w ogonie historii - **przeczytaj tekst z paryskiej "Kultury" z 1993 r.!**

Tylko barbarzyńcy nie są ciekawi skąd przychodzą, jak stali się tym, czym są, ani dokąd zdają się zmierzać i czy tego właśnie pragną, a jeśli tak to dlaczego, a jeśli nie – to dlaczego nie.

Isaiah Berlin

Niektóre filozoficzne i polityczne teorie, mające skłonność do absolutyzowania idei, twierdzą, że narody Europy Wschodniej zawsze wloką się w ogonie historii. Niestety rzeczywistość zdaje się chwilami potwierdzać to przekonanie. Zwykliśmy bowiem w Polsce, jak sądzę, roztrząsać „problemy z wczoraj”.

Do rangi banału urosło stwierdzenie, że historia naszego kraju zawsze rozgrywała się pomiędzy przeciwstawnymi wyobrażeniami: nigdy do końca nie spełnioną tęsknotą rzymskokatolickiej, peryferyjnej kultury za cywilizacyjną integracją z resztą kontynentu, a postawą przeciwną, sceptyczną, nieufną czy wręcz kpiarską wobec tej pierwszej. Okazuje się, że dzisiaj ten pozorny dylemat nadal zakreśla krąg naszych zainteresowań i charakter toczącego się sporu. Słuchając argumentów obu stron, zarówno zwolenników jedności Europy i szybkiego wchłonięcia Polski przez EWG jak i obrońców narodowej cnoty, można odnieść wrażenie, że nie rozumieją oni, co jest istotą ich zażartej dyskusji.

Po pierwsze: nasze dzisiejsze olśnienia i objawy związane z perspektywą integracji z Europą bynajmniej nie są poparte integracją z Europą bynajmniej nie są poparte rzeczową analizą jej

prawdopodobnych skutków. Pod tym względem uprawniana krytyka i apologetyka Wspólnoty Europejskiej przypomina dyskusję o zachodniej cywilizacji, jaka w polskim piśmiennictwie miała miejsce w XIX wieku.

Po drugie: nawet najbardziej zagorzali przeciwnicy Wspólnoty Europejskiej czy Traktatu z Maastricht nie są w stanie powstrzymać procesu integracji Polski z resztą kontynentu (bez względu na to jakie instytucjonalne formy miałaby ona przynieść i jak długo miałyby trwać jej pełne urzeczywistnienie). Doprawdy musiałyby wydarzyć się jakaś straszliwa katastrofa, która zdołałaby zahamować czy całkowicie udaremnić jednoczenie się Europy. Sama logika wydarzeń wymusza na Polsce (czy chcemy tego, czy nie) coraz mocniejsze wiązanie się z ekonomiczną, prawną i polityczną strukturą EWG.

Tymczasem istota sporu leży na zasadniczo odmiennej płaszczyźnie. W paradoksalny sposób aktualny staje się postulat, iż Polska nie potrzebuje „wchodzić do Europy”, bowiem od wieków się w niej znajduj. Nie chodzi jednak o takie rozumienie tego zdania, jakie prezentują kręgi narodowe w kraju. Geograficznie i historycznie rzeczywiście zawsze byliśmy i jesteśmy częścią Europy, natomiast nie potrafimy wypracować modelu własnej tożsamości, który pozwoliłby nam odnaleźć swoje naturalne miejsce w Europie. Nowiem na kształt przyszłości Polski nie będą miały wpływu spory wokół roli inteligencji czy biadolenie nad zaściankową mentalnością Polaków. Należy sobie przede wszystkim zadać odpowiedzieć na fundamentalne pytanie, jak – wchodząc coraz głębiej w struktury wspólnoty – zachować naszą narodową i kulturową odrębność? Czy żywcem przejąć polityczny i moralny model Europy Zachodniej, potwierdzą jak żywo tezę Hegla o naszej „bezwłaściwości”? Czy będziemy w stanie odbudować zerwaną tradycję, która wzbogaci wspólną tradycję europejską?

Czytaj dalej

Marek A. Cichocki